

WŁODZIMIERZ ZI BA
UMCS w Lublinie

STAN WSPÓŁCZESNEGO CZŁOWIEKA

7 maja 1997 r. w Lublinie, w Studenckim Centrum Kultury Akademickiej Chatka aka, odbyła si dyskusja panelowa pt. *A ja jestem prosz pana na zakr cie - o kondycji współczesnego człowieka*, zorganizowana przez koło filozoficzne studentów filozofii UMCS Forum Młodych Filozofów, jako jedna z imprez towarzyszy cych przegl dowi kultury studenckiej ZDEARZENIA '97. Miejsce (sala teatralna) i charakter (spotkanie osób uczestnicz cych w aktywnym dialogu), oraz poprzedzaj cy dyskusj wyst p akordeonisty prezentuj cego muzyk współczesn - nadały tej e dyskusji specyficzn posta .

W otwarciu dyskusji (Włodzimierz Zi ba) wyja niono znaczenie jej tytułu. Zaznaczono przy tym, e sytuacja sprzyja rozmy laniom nad sytuacj człowieka i jego miejsca w wiecie współczesnym. Eksplikuj c u yt w tytule metafor zakr tu zaznaczono, e idzie o współczesn sytuacj kryzysu. Podkre lono, e prze wiadczenie o kryzysie nie jest bezzasadne, gdy proklamacje na ten temat bezustannie dobiegaj z ró nych dziedzin ludzkiej aktywno ci. Wymieniono kryzys: religijno ci, sztuki, to samo ci płciowej, permanentny kryzys filozofii, nauki - dodatkowo jeszcze niezrozumiałej dla współczesnego człowieka, poprzez swój ezoteryczny charakter. Sugerowano, e owa sytuacja kryzysu płyn mo e z obecnej współcze nie wiele ci, a mo e nawet jej nadmiaru wyst puj cego w ka dej dziedzinie ycia, która to wiele stawia współczesnego człowieka - potrzebuj cego jakiej równowagi, homeostazy - w niewygodnej dla sytuacji „zakr tu”. Szukuj c sposobu pozwalaj cego upora si ze stanem kryzysu wymieniono m dro i jej poszukiwanie, która stała si przedmiotem filozofii ju dla Sokratesa.

Ks. Prof. Andrzej Bronk dokonał semiotycznej analizy tematu spotkania, uwypuklaj c jego wieloznaczno . I tak: słowo kondycja odsyła do łac. *conditio* oznaczaj c umow , układ, warunek, poło enie, los. Znaczeniowo w słowie kondycja mamy element aktywny jak i pasywny, który dzisiaj dominuje. Sytuacj komplikuje - zdaniem A. Bronka - fakt, e na ogóln kondycj człowieka składa si wiele czynników: sytuacja psychiczna, uczuciowa, fizyczna, zdrowotna, ekonomiczna, społeczna, religijna. Tote , czy mo na której z nich przyzna dominuj c rol ? Ks. prof. A. Bronk zapytał: kim jest ów zhipostazowany „współczesny człowiek”? - zaznaczaj c, i mo e to by kto z kultury euroatlantyckiej (teza o europocentryzmie filozofii), równie tu - zdaniem A. Bronka - sytuacja człowieka jest inna w Europie, Azji, Afryce,

obu Amerykach. Zapytał wreszcie: jakiej wiedzy i bada wymagaj wypowiedzi o człowieku? Jakie s podstawy do niebanalnych i uzasadnionych pogl dów na temat kondycji człowieka na całej kuli ziemskiej? Podkre lił te , i „prawdziwie filozoficzne” wypowiedzi na temat człowieka maj charakter atemporalny, zatem filozof mo e wypowiada si o człowieku w ogóle, nie za współczesnym. Na koniec przestrzegł przed zbyt łatwym mówieniem o człowieku na zasadzie *pars pro toto*, ekstrapoluj c wybran sytuacj jako modelow dla człowieka pod ka d szeroko ci geograficzn .

Prof. Zdzisław Cackowski chciał by - jak sam zaznaczył - rzecznikiem zdrowego rozs dku. Filozofia lekcewa y zdrowy rozs dek postuluj c wznie sienie si w obszar rozumu, ale tak e *sacrum* i wiary. Jednak e rozum - zdaniem Z. Cackowskiego - nie jest dobry na wszystko, nie jest w stanie podoła wszelkim zakr tom. Tak e zakr ty maj co do przekazania dla rozumu. Pokonywanie zakr tów jest zawsze w jakiej mierze bezrozumne i o tyle dla człowieka kosztowne, e przy pokonywaniu kolejnych zakr tów przedzakr towa rozumno nie jest gwarantem skuteczno ci. Autentyczna rozumno tkwi w odrobinie l ku, niepewno ci rozumu, z jak ten wkracza w kolejny zakr t. Rozum gwarantuj cy peñ skuteczno - zdaniem Z. Cackowskiego - pokonywania przyszłych zakr tów, rozum Eutyfrona zakładaj cy ostateczn pewno i sko czono prawdy, który tak długo patronował europejskiemu racjonalizmowi, osi gn wszy swe apogeum w epoce scholastyki - jest bezrozumem. Zdaniem Z. Cackowskiego, fundamentaln tre *conditionis humanae* stanowi to, e człowiek i ludzki rozum staję zawsze przed ka dym zakr tem nie całkiem przygotowany, zawsze odrobin za wcze nie. Sowa Minerwy wylatuje zawsze o zmroku.

Prof. El bieta Rzewuska w swoim wyst pieniu skoncentrowała si na sytuacji humanistyki i współczesnego pisarza, na przykładzie jednego z opowiadałi Pawła Huele. Konkluzj tego było wskazanie na brak kryteriów w humanistyce. To za pozwala pisa , co si tylko arty cie podoba, zezwala na barbarzy sko- grubia ski stosunek do tradycji, oferuj c kwiecist wiele , bez wskazówek wyboru.

Prof. Andrzej L. Zachariasz w tre ci swego wyst pienia skoncentrował si na zagadnieniu człowieka i filozofii, które - jego zdaniem - s ze sob bezpo rednio zwi zane. Według A. Zachariasza, kondycja człowieka, wbrew wszelkim pesymlstom, jest bardzo dobra; je li idzie za o filozofi , to tu jest troch gorzej, jednak e kryzys filozofii jest zjawiskiem chwilowym polegaj cym na niech tnym ust powaniu starego (my lenia) przed nowym. Kultura europejska, a filozofia jest jej integraln cz ci , bezustannie tkwi w kryzysie, gdy skoncentrowana jest na zmian , tworzenie, nowo , nie za na trwanie. Tote - zdaniem mówcy - kryzys wyst powałby tu jedynie z perspektywy przeszło ci, tego co mija. Rola filozofii w tym procesie skupia si

na obronie warto ci intelektualnych stanowi cych zawarto tej kultury, obronie rozumu, który stanowi j dro filozofii. Filozofia pozwala człowiekowi wyrwa si z potoczno ci, z trwania w zdroworozs dkowym byciu. Sytuacja człowieka we współczesnym wiecie jest wyj tkowa, od momentu kiedy człowiek zaistniał w wiecie na sposób intelektualny i wiadomy. A. Zachariasz wskazał na przy pieszenie ewolucyjne, w którym ludzko znajduje si od progu nowo ytno ci i do czasów obecnych: przekroczyła wszelkie dotychczasowe bariery swoich mo liwo ci, a nawet stworzyła nowo rzeczywisto , która stanowi mo e fundamenty nowej cywilizacji ogólnoludzkiej, a tak e kosmicznej. Ta oto sytuacja lokuje nas na zakr cie. Jest te negatywna strona tej sytuacji - biologiczna strona człowieka jako drapie cy, co doprowadzi mo e do zniszczenia ludzko ci, a nawet Ziemi. Moment ten jest wyzwaniem dla człowieka, wezwaniem do odpowiedzialno ci za wiadomo istnienia, do odpowiedzialno ci za człowieka, który, jako jedyny w znanym nam *a posteriori* wiecie jest jedynym bytem wiadomym.

Roman Pukar był jedyn osob zaproszon do wzi cia udziału w dyskusji, nie b d c naukowcem z zawodu, lecz artyst . W swoim wyst pieniu zwrócił uwag na to, e w przyrodzie wszystko toczy si po kole czasu, tote człowiek mo e by na zakr cie permanentnie. Wskazał równie na to, e to *ja sam* jestem centrum mojego wiata, który swoim istnieniem niejako warunkuj poprzez samodzielne do wiadczenia, które wypełniaj mnie tre ci . Nie wiadomi tego tworzymy obiektywne opisy wiata, które s tylko ekstrapolacj nas samych na cał rzeczywisto . Bezpo redni konsekwencj tego jest to, e chcemy naucza my le „obiektywnie”, nie za rozprawia o subiektywnym do wiadczeniu wiata i innych ludzi.

Prof. Ewa Borowiecka, skupiaj c uwag na u ytej w tytule dyskusji metaforze zakr tu stwierdziła, e ycie ludzkie cz sto bywa okrelane drogowymi przeno niami i do łatwo wskaza przykłady sytuacji yciowych podchodz cych pod owe metafory, jednak e nie wiadomo o co chodzi w przypadku zakr tu; literalnie rzecz ujmuj c jest to pewne zachwianie prostoty drogi, która sama prowadzi w okrelonym celu. Zachwianie jest jednak incydentalne i zachowanie ostro no ci (wskazana w zagajeniu m dro jako umiej tno odró niania dobra od zła) jest wystarczaj cym rodkiem zaradczym. Wskazuj c na nieporównywalny do przedstawionego przez siebie, dramatyczny charakter hasła dyskusji, poprosiła jej młodych uczestników o rozwikłanie znaczenia owej metafory zakr tu. Na czym polega dramatycznie bycia na zakr cie? Prof. Jadwiga Mizi ska dokonuj c na wietleniu metafory zakr tu wskazała, e zakr ty wyst puj tylko na polnych, bocznych drogach przystosowanych do małego ruchu, charakterystycznych dla społecze stw mało zamo nych, mało ruchliwych. Zakr ty nie wyst puj na autostradach - szlakach komunikacyjnych typowych dla bogatych, masowych

i ruchliwych społeczno ci, zapewniaj cych bezpiecze stwo, szybko , wygod kosztem jednak autonomii i wolno ci ruchu jednostki wtłoczonej w mas p dz cych z zawrotn pr dko ci pojazdów. Sytuacj obecn , dla której utarło si miano kryzysu, cechuje pewna ambiwalencja: otó chcieliby my wł czy si w ruch autostrady i tym samym znale si w Europie - krainie dobrobytu; jednak e wymaga si od nas spełnienia pewnych warunków, wysiłku, a to ju nas zniech ca. Sformułowanie „na zakl cie” - zdaniem J. Mizi skiej - lepiej pozwala zdiagnozowa dzisiejszy stan rzeczy, gdy w odró nieniu od „kryzysu” nie wł cza całej aury negatywnych skojarze , ale przywołuje te zwi zane z tym co nowe, oryginalne, nieoczekiwane, ale - jako naturalne. Zreszt same zakr ty s stopniowane, a ich radykalno zale y od pr dko ci z jak poruszamy si po owym zakr cie. Zmniejszenie pr dko ci pozwala nam wyliczy walory bycia na zakr cie. Prof. J. Mizi ska wymieniła je w oparciu o słowa piosenki Agnieszki Osieckiej piewanej przez Krystyn Jand . Oto one: moja perspektywa poznawcza, polityczna, religijna to tylko jedna z mo liwych („moje prawo to jest pa skie lewo”), st d postulat tolerancji i zrozumienia dla inno ci. Zakr t odsłania nowe mo liwo ci, niespodzianki, budzi czujno , spostrzegawczo , wiczy wyobra ni , budzi wszystkie funkcje poznawcze; st d stan kryzysu jest czym po danym dla ludzi twórczych („migaj wiatła rozmaitych mo liwo ci”). Na koniec prof. J. Mizi ska stwierdziła, e zakr t nie trwa wiecznie, jest czym przej ciowym, poza tym jest to kwestia wyboru pomi dzy stabilnym trwaniem, a dynamizmem ycia. Zatem odpowiedzi o kondycj człowieka na zakr - cie s słowa Hamleta: „By w pogotowiu - tylko to ma sens”.

Dr Cezary Mordka, wychodz c od pytania M. Schelera: „kim jest człowiek i jakie jest jego miejsce w kosmosie” wskazał, i teoretyczne dociekania wyłaniaj si nie tylko z czystej ciekawo ci, ale podstawowego niepokoju wynikaj cego z braku okre lenia. Owa niepewno znoszona jest przez tradycj kulturow , która uczy nas elementarnego bycia w wiecie. Tak oto zaczynamy istnie na sposób zdrowego rozs dku, jako centrum odnosz ce si do rzeczy centrycznie, funkcjonalnie, ze wzgl du na siebie. Jest to wiat oporów i ich przełamywania, atrakcji i awersji. Wiedza zdroworods kowa powoduje utwierdzenie si w funkcjonalnym podej ciu, które czyni z człowieka maszyn całkowicie przewidywaln , w swych zachowaniach nastawion na przetrwanie i reprodukcj . Człowiek potrafi jednak odnie si refleksyjnie do własnego widzenia wiata, przekraczaj c tym samym swoj centryczn orientacj . Pozwala to uniezale ni si od systemu potrzeb i rodowiskowych przes dów. Tutaj te pojawiaj si jako ciowo nowe do wiadczenia: zdziwienie istnieniem, kartezyjskie zw tpienie dotycz ce cało ci naszych rezultatów poznawczych, bycie ku mierci. Odpowiadaj c na pytanie: dlaczego nale y przekracza sfer zdrowego rozs dku?, dr C. Mordka

zacytował słowa K. G. Junga: „to, czego nie włączymy do naszej wiadomości, pojawia się w naszym życiu jako los”.

Prof. Stefan Symotiuk wyraził przekonanie, iż człowiek współczesny znajduje się w sytuacji znacznie bardziej dramatycznej niż wywołana metafora „zakrętu”; jest on nad przepaścią wynikającą z permanentnego zagrożenia nuklearnego. Cywilizacja europejska stoi niczym biblijny kolos na glinianych nogach (700 wojen w ciągu ostatnich dwóch tysięcy lat). Nastroje niepokoju i lęku towarzyszące rozkwitowi cywilizacji już okazały się prawdziwe pod koniec XIX wieku, kiedy to na początku wieku XX doszło do wybuchu dwóch wojen światowych. Dzisiaj, tkwimy na niespełna tysiąc dni przed progiem nowego milenium, pozbawieni jesteśmy jakiegokolwiek porządku wizji przyszłości. Nadto rysowana wizja przyszłości w powieściach *science fiction* tchnie całkowitym zdehumanizowaniem cywilizacyjnym. Słowem - brak optymizmu, któremu zaradzić mogą religia i filozofia, dając człowiekowi poczucie sensu życia i historii. Swoje oczekiwania Prof. S. Symotiuk skierował pod adresem narodów Europy, która jest nadal cywilizacją podstawową: to tutaj najwięcej dzieje się w sztuce, nauce, technice. Cywilizacje pozaeuropejskie tkwią w praktycznym sposobie bycia, jednak nie dysponują one wartościami, których pozbawiona jest Europa, chociażby wspólnotowy sposób bycia. W Europie koło XX wieku upadł kolektywny model człowieka, na rzecz przesadnej atomizacji i depersonalizacji stosunków międzyludzkich. Los cywilizacji i człowieka nad przepaścią zaleje, zdaniem S. Symotiuka, od humanistów i filozofów, którzy znajdą nowe recepty na przyszłość.

Dr Grażyna Kwiatkowska w swoim wystąpieniu zobrazowała dokonania hermeneutyki psychologicznej, która to metoda znalazła zastosowanie w prowadzonych przez nią psychoterapiach. Praca z osobami dotkniętymi chorobami psychicznymi polegała na tym, że pacjenci, poprzez malowanie nieokreślonych wstępnie stanów emocjonalno-osobowościowych, następnie wspólnie z psychoterapeutą dokonywali interpretacji, która pozwalała im dotrzeć do swojej psychiki, a tym samym rozpoznać i zrozumieć siebie.

Dr Barbara Smoczyńska wskazała, iż kondycja człowieka współczesnego zależy od tego, kim on jest: kobietą czy mężczyzną. W naszej kulturze patriarchalnej sytuacja obu płci jest różna z racji spolaryzowania wzorów męskich i kobiecych. Mimo to kultura ta represjonuje zarówno jeden jak i drugi sposób odczuwania. Kulturowo ugruntowane wzory obu płci są, zdaniem B. Smoczyńskiej, zafałszowaniem istoty ludzkiej, w której tkwią pierwiastki męskie jak i żeńskie, co sugeruje rozstanie się z wizją ontologiczną integralności płci. Dzięki ruchom feministycznym kobiety zyskały swój głos, za mężczyzną był wystawiany na próbę, gdy mężczyzna jest względnie niezależny od kondycji kobiecych. Poszukiwania nowych wzorców

m sko ci determinuje z jednej strony kryzys kultury patriarchalnej, a z drugiej kryzys wewn trzny m czynny wynikaj cy z autodestrukcyjnego trybu ycia. Kłopoty m czynny, to: nieobecno ojców w wychowaniu dzieci, nałogi, choroby, wysoka umieralno oraz nasilenie przemocy zarówno wobec kobiet i dzieci jak i wobec innych m czynn. Nowy typ m sko ci powstanie wówczas, gdy m czy ni uznaj i zaakceptuj tkwi cy w nich obraz kobieco ci. Tak e przed kobiet stoi zadanie: lepszego skontaktowania si ze swoj zmysłowo ci, rezygnacji z władzy i kontroli na terenie rodziny, manipulacji, tłumionej agresji oraz opierania swojej to samo ci na trudzie i po wi cieniu.

Mgr Waldemar Pycka zwrócił uwag, e o ile podj to znaczenie poj „kondycja” i „człowiek”, o tyle zupełnie zaniechano refleksji nad „współczesno ci”. Współczesno ci nie da si sprowadzi do tera niejszo ci; jest ona funkcj wiadomo ci przeszło ci partycypuj cej w kształcie naszego dnia dzisiejszego, oraz funkcj wiadomo ci przyszło ci. Jako e filozofia współczesna zdominowana jest pracami z zakresu historii filozofii, tote przyszło le y w filozofii odłogiem, sami filozofowie zainteresowani s współczesno ci - dla- przeszło ci, nie za współczesno ci - dla- przyszło ci. Dlatego te filozoficzne poczucie współczesno ci odbiega znacznie od innych dziedzin kultury: religii i nauki zainteresowanych przyszło ci. Obecna sytuacja sprawia wra enie, e sami filozofowie wiadomie dezertuj przed współczesno ci - dla- przyszło ci, tym samym nie s w pełni otwarci na wiat współczesny, którego nawet ju nie komentuj, nie mówi c o inicjowaniu współczesno ci (przekraczanie horyzontów zastanego my lenia), co spełniały propozycje filozofii klasycznej.

Prof. Dionizy Tanalski, lakonicznie stwierdził, e sytuacja człowieka współczesnego nie jest zła, ale te nie jest i najlepsza. Zreszt byłoby ha b dla intelektualisty i człowieka czu si bardzo dobrze.

Dokonawszy scharakteryzowania pogl dów przedstawionych przez uczestników dyskusji, pozwol sobie na par słów komentarza. Wychodz c od prze wiadczenia o bezpo rednim zwi zku filozofii z człowiekiem, jego sytuacj w rzeczywisto ci socjokulturowej, wskaza nale y na kilka płaszczyzn umo liwiaj cych lepsze - czy w ogóle - zrozumienie kondycji bytu ludzkiego. Akcentuj tez o bliskim zwi zku my lenia filozoficznego z sytuacj człowieka, podniesion w dyskusji w sposób wyra ny przez prof. A. Zachariasza i dr C. Mordk. Nie musi ona implikowa jakiej formy relatywizmu, jak cho by antropologizmu; wyra a ona jedynie przekonanie o tym, e filozofia w swym rozwoju umiejscowiona jest zawsze w szerszym kontek cie, oraz stwierdza, e filozofia ma charakter temporalny, co zreszt licznie podkre lili w swych wyst pieniach uczestnicy dyskusji. Filozofowie nie tkwi w pustej przestrzeni transcendentalnego rozumu, ale w jakiej

sytuacji społeczno-kulturowej i to ona, chociażby poprzez naukę, sztukę, religię, modyfikuje ich sposoby pojmowania świata, oraz czyśto dostarcza przedmiotu do refleksji. Ponadto czymś graniczy z poczuciem oczywistości ci b dzie wskazanie na ci g ł zmiennosć owej rzeczywistości ci bycia ludzkiego, przynajmniej w dziejach kultury europejskiej, tote jasnym si staje, e nie sposób mówi o człowieku w sposób atemporalny, jakby tego chciał ksi dz prof. A. Bronk. To wła nie atemporalne wypowiedzi o człowieku staj si banalne, zamieniaj c si w zgrabne formalizmy. Człowiek jest bytem na wskroś temporalnym, a tak e jego świat nieustannie zmienia si , tote chc c uj siebie w akcie filozofowania i swoje miejsce w świecie rozumiej co, musi on ci g le zwraca si ku sobie i na nowo podejmowa wysiłek myślenia; nie mo e raz pomyśleć siebie i na tym poprzestać, gdy tym samym jego istnienie obecne zostaje zafałszowane obrazem z przeszłości, jaki ten e człowiek przechowuje w swej pamięci. W obliczu tego krótkiego światła ewidentnym si staje, e jest sens mówienia o człowieku współczesnym, a wrz sytuacja dziejowa zmusza filozofów do podejmowania problematyki kondycji współczesnego człowieka.

Postawiona we wstępie diagnoza kryzysu odnośnie do człowieka i jego sytuacji kulturowej bynajmniej nie jest bezzasadna. Symptomatologia kryzysu zyskała swe światło w licznych badaniach z zakresu filozofii dziejów, nadto tragiczne doświadczenia wojenne dwudziestego wieku wpłynęły w sposób znaczny na samą kondycję filozofii. Obciążenie filozofów, czy raczej systemów filozoficznych za zbrodnicze dokonania faszystów zwyciężenie swoje miało w tezie Adorno: „po Owiś cium metafizyka jest niemożliwa”, a obecnie lansowane jest szeroko w ruchu postmodernistycznym, głoszący niemożliwość wielkich metanarracji, proponujący w zamian zmianę języka, gdy stary okazał si kolejnym narzędziem zniewolenia. Ta apologia wolności bardziej adekwatna jest w obszarze sztuki, która w momencie odejścia od klasycznej formuły *mimesis*, w miejsce kategorii piękna postawiła nową. Zresztą i ta kategoria została zaniechana, gdy postmoderniści artyści pesymistycznie twierdzą, e wszystko już było. Stan taki sprawia, e obserwujemy wyczerpanie si optymistycznych tendencji rozwojowych, a w filozofii objawia si to ucieczką w historię filozofii i mnożenie przypisów do dzieł klasyków. Domniemywać mo na, e stan ten w filozofii jest bezpodstawnym następstwem obecnej w myśleniu filozoficznym już od czasów Platona obsesji pewności, poszukiwaniem boskiego punktu widzenia rzeczywistości. Echa tej obsesji słyszalne s jeszcze w sceptycyzmie współczesnym niezdołnym przystać na hipotetyczną i generalnie niepewną wszelkich s dów filozoficznych.

Prof. Z. Cackowski, chyba wbrew swoim teoretycznym intencjom, mówi, e człowiek i rozum ludzki na zakrawie s zawsze za wcześnie, i ta przed-

wczesno stanowi fundamentaln tre *conditionis humanae*. Jednak e teza ta godzi w sam siebie, podobnie jak relatywistyczna konstatacja prof. J. Miziskiej, wyra ona przez ni za pomoc fragmentu wiersza A. Osieckiej „moje prawo to jest pa skie lewo”. Gdy , albo tezy te stanowi zgrabne indukcyjne uogólnienie, czy te przywoływane przez prof. A. Bronka rozumowanie na zasadzie *pars pro toto*, albo wymagaj spojrzenia z perspektywy Boga, owego krytykowanego przez prof. Z. Cackowskiego Eutyfronowego rozumu. Zreszt teza o fundamentalnej przedwczesno ci człowieka na zakr cie zdaje si by empirycznie niepoprawna, gdy wystarczy wskaza przykład osoby, która była (czuła si) spełniona w swoim yciu. Najłatwiej b dzie tu chyba zaproponowa osob o zaci ciu mnicha, która pogr a si w kontemplacji, np. bóstwa. Religia buddyjska jest kopalni takich przykładów. Dodatkowo owa przedwczesno , jej istota tkwi w warto ciach, które s czynnikiem reguluj cym bycie człowieka. Tote je li człowiek hołubi warto ci trudno osi galne, przysparzaj ce wielkiego wysiłku w trakcie ich realizacji, mo e wówczas pojmuwa siebie jako byt zawsze przedwczesny.

Prof. A. Zachariasz zauwa ył, e motor nap dzaj cy kultur europejsk tkwi w tym, e z istoty nastawiona jest ona na zmian , nie za na trwanie, i w tym nale y upatrywa jej nieustannej podatno ci na kryzysy, a nawet sugeruje on, e kultura europejska tkwi w permanentnym kryzysie. Tutaj nasuwaj mi si dwie uwagi:

1. Zmiana nie musi mie w sobie jakiego zarodka kryzysu, bo mo na pojmuwa zmian na sposób ewolucyjny; w takiej perspektywie kryzys zostaje usuni ty z rozwoju. Zmiana ł czy si bezpo rednio z kryzysem, gdy ta rozumiana jest na sposób rewolucyjny, i w takim pojmowaniu byłaby ona przechodzeniem z jednego paradygmatu w drugi, przy czym samo przej cie byłoby radykalnym zerwaniem z poprzednim paradygmatem. Odbywało by si to w sposób nieci gły, z czym raczej w rozwoju kulturowym nie mamy do czynienia. W kulturze zachowywana jest ci gło , która mo e plyn z fundamentalnej niezdolno ci człowieka do bycia w ci gle ulegaj cym zmianom sposobie pojmowania rzeczywisto ci.

2. Je li przyj , e zmiana stanowi o istocie kultury europejskiej, to mo na wskaza , e to jej d enie do zmiany ł czyło si , przynajmniej *implicite*, z jej optymistycznym nastawieniem, które w okresie o wiecienia zyskało swoje apogeum w postaci idei post pu. Ten optymizm europejski by mo e wi zał si jako z chrze cija stwem, które w pojmowaniu dziejów nie było jednoznaczne, ale przyjmowało zawsze eschatologiczny punkt widzenia ł cz cy si bezpo rednio z ide soteriologii, co niew tpliwie wywoływało owe optymistyczne nastawienie.

Dzisiaj raczej konstatujemy stan kryzysu kultury europejskiej, którego przyczyn nie mo na jednoznacznie wskaza

Prof. A. Zachariasz podkreślił, że obecny kryzysowy stan kultury oceniany może być jedynie z perspektywy przeszłości, tego, co już było. Otóż sędzia, że nie wyczerpuje to w pełni zagadnienia, albowiem ocena dokonywana jest zawsze *teraz* i odbywa się ona z pewnej perspektywy. Ową perspektywę stanowi pewnego rodzaju narzędzie oceniania, a są to wartości i ideały. I raczej nie jest istotne to, czy są to wartości realizowane w przeszłości („złoty wiek”), a obecnie porzucone z jakich powodów, czy są to wartości obecne na zasadzie idei regulatywnej, ku której w swym rozwoju człowiek i kultura mają zmierzać.

Uczestnicy dyskusji (jednym z nich - co dziwne jak na filozofów) wskazali na soteriologiczno-pragmatyczną funkcję filozofii (*sophrosyne*), która, ich zdaniem, uwzniośla człowieka, nadaje mu świadomość, czyni odpowiedzialnym za istnienie i wreszcie nieokreślonymu (tutaj uwaga na paradoks samoodniesienia; boski punkt widzenia) niejako z „natury” człowiekowi nadaje określenie. Wartości, która mogłaby spełniać funkcję idei regulatywnej, była, zaproponowana przez prof. Zachariasza, idea kosmicznej cywilizacji ogólnoludzkiej, zbieżna z koncepcją mgr W. Pycki - współczesności-dla-przyszłości.

Uczestnikowi dyskusji trudno jest, a nawet nie wypada, kusić się o jej ostateczną ocenę. Niech więc się do niej wyrobi sobie obiektywny i bezstronny czytelnik.